Nr. 71. We Lwowie Wtorek dnia 12. Marca 1895. **Rok XXVIII.**

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 40 sr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 50 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano

Z chwili bieżącej.

Lwów 11. marca.

W sferach parlamentarnych we Wiedniu utrzymuje się przekonanie, że w sprawie reformy wyborczej zaszła stanowcza zmiana na lepsze. Dotychczasowe obrady podkomitetu były jeno wymianą zapatrywań wartości li teoretycznej bez wszelkich pozytywnych wniosków, na ostatniem, jednak posiedzeniu uczyniono bardzo ważny krok naprzód. Tajemnicy wprawdzie, jak przedtem, skrzętnie przestrzegają, niemniej jednak zapewniają w kołach interesowanych, że na temże posiedzeniu przyszło do porozumienia w sprawie zasad kierujących dla reformy wyborczej. Członkowie klubu Hohenwarta odstąpili od swoich separatystycznych żądań w sprawie reformy wyborczej i zbliżyli się do zapatrywań, reprezentowanych przez Koło polskie. Wobec tego podkomitet znalazł ostatecznie podstawę dla dalszych obrad. Podstawą zaś tą mają być znane kierujące zasady rządu, które zostały skodyfikowane w znanym wniosku posła Rutowskiego. Pisma koalicyjne dają dzisiaj wyraz swojemu zadowoleniu z dokonanego zwrotu i wyrażają nadzieję, że sprawa teraz raźno pójdzie naprzód. „Armja opuściła leże zimowe" temi słowy miał określić jakiś rozentuzjazmowany członek koalicji sytuację, wytworzoną po ostatniem posiedzeniu komitetu. Oby jeno zapał nie ostygł.

Usunięcie starszego prezydenta Prus Wschodnich, hrabiego Stollberga, żywo bywa komentowanem w prasie niemieckiej, a cesarzowi Wilhelmowi przypisują bezpośredni w tej sprawie udział. Minister Köller, powołany został do cesarza, by zdać sprawę o wypadkach w okręgu wyborczym Lyck-Olecko, przy tej sposobności wyraził potrzebę usunięcia hrabiego Stollberga, który, jako kandydat do parlamentu, zdeklarował się jako zwolennik znanego wniosku Kanitza — w przypuszczeniu, że minister Köller jest rzecznikiem związku rolników wobec cesarza. W tego rodzaju nagłej zmianie zapatrywań widział cesarz brak stałości charakteru, który nie kwalifikuje hr. Stollberga do zajmowania tak wybitnego stanowiska, jakiem bezsprzecznie jest urząd starszego prezydenta.

Mniej motywów osobistych mieści się w relacji *Magdeburger Ztg*, według której cesarz miał oświadczyć, że traktatów handlowych w żaden sposób zmieniać nie można, że musi stanowczo potępić wszelkie zamiary ku temu skierowane. Już z tych powodów cesarz bezwzględnym jest przeciwnikiem wniosków Kanitza, którego tendencja w bezpośredniej pozostaje sprzeczności z duchem traktatów handlowych. Tego zapatrywania cesarz, wedle zapewnienia organu narodowo liberalnego, nigdy tajemnicy nie robił. Gdy zatem hr. Stollberg przy wyborach do parlamentu oświadczył się za wnioskami Kanitza, a tem samem zdeklarował się jako przeciwnik traktatów handlowych, wówczas krok ten prezydenta prowincji, graniczącej z Rosją, nietylko wywołać musiał zamięszanie w sferach rządowych, ale także gdzieindziej wywołać musiał wrażenie, jak gdyby cesarz zmienił zapatrywanie co do utrzymania zawartych traktatów handlowych. Tego cesarz na wszelki sposób musiał i chciał uniknąć i dlatego hrabia Stollberg musiał pójść. Zdaje się, że dużo jeszcze upłynie czasu, nim się w Niemczech ostatecznie kurs ustali.

Prasa rosyjska zaczyna się na nowo zajmować Bułgarją i to w tonie bardzo nieprzychylnym dla księcia Ferdynanda, a powodem tego są telegramy, jakie różne miasta i korporacje bułgarskie wysłały w dniu 1. marca, jako w rocznicę oswobodzenia Bułgarji, do hrabiego Ignatjewa, prezesa słowiańskiego towarzystwa dobroczynności w Petersburgu. W telegramach tych wszyscy bez wyjątku wyrażają nadzieję, iż Rosja przyjmie wyciągniętą do niej dłoń Bułgarji i uzna nareszcie księcia Ferdynanda.

Świet, przytaczając te telegramy, pisze między innemi: „Wszelkie próby o pogodzeniu ks. Ferdynanda z naszym — rosyjskim — rządem ujawniają albo naiwność, albo też nieszczerość ich autorów. Jeżeli więc działacze bułgarscy chcą tą drogą przeprowadzić Koburga, to się grubo mylą. Sam przez się, według świadectwa osób znających doskonale kniazia-samozwańca nie wyszczególnia on się żadnemi przymiotami wybitnego męża stanu, nie należy jednak zapominać, że jest on prostem narzędziem lub ajentem Wiednia, który w rzeczywistości rządzi bułgarskiemi sprawami.

Tylko w ten sposób można sobie objaśnić, że rzeczywistymi wykonawcami władzy państwowej w Bułgarji są obecnie zamiast Stambułowa, znani zwolennicy Austrji — Naczewicz i spółka. Co się tyczy zaprzedanych Koburgowi unjonistów — Wieliczkowa, Madżarowa i Geszowa — to służą oni tylko jako pokrywka do rzeczywistej polityki rządu, dla tego, że uchodzą w oczach oddanego Rosji narodu bułgarskiego za przyjaciół jego oswobodzicielki.

Należy zatem raz jeszcze oświadczyć z całą stanowczością Bułgarom, że Rosja nigdy nie uzna księcia Ferdynanda, jako prawowitego władcę. Niechaj Bułgarzy uważają go za swego dobroczyńcę, jak to wielu z nich czyni, lecz Rosja, która złożyła takie ofiary na ołtarzu swobody Bułgarji, nie dopuści do tego, aby na tronie bułgarskim utwierdziła się dynastja, interesy której wprost są przeciwne interesom Bułgarów i zasadniczej polityce Rosji".

Z mowy Plenera.

W zakomunikowanem telegraficznie, a d. 9. bm. wygłoszonem przemówieniu, zaznaczył minister skarbu przedewszystkiem, że zadanie, do którego rząd obecnie przystąpić zamyśla, należy do niezwykle doniosłych i ważnych. Następnie odpiera minister zarzuty, poczynione przedłożeniom podatkowym. Przedewszystkiem sprzeciwia się minister twierdzeniu F o r s c h t a, jakoby podniesienie kontyngentu podatku dochodowego nie było uzasadnionem wewnętrznymi stosunkami, ponieważ handel i przemysł upada. Obniżenie się teraźniejsze bilansu handlowego przypisać należy głównie tej okoliczności, iż w ciągu dwóch lat ostatnich stała się monarchja austrjacka krajem *de facto* i m p o r t u j ą c y m zboże. Przemysł natomiast i właśnie w ciągu dwóch lat ostatnich znacznie się wzmocnił.

W dalszym ciągu podnosi minister, że niemożliwem jest, by państwo, jak tego żądają niektórzy posłowie, wdzierało się bezpośrednio w rozkład majątkowy swych obywateli. Taka komunistyczna tendencja obcą jest austrjackiej polityce państwowej. Nie konfiskata majątków bogaczy i rozdział ich pomiędzy ludność ubogą, lecz energiczne pociągnięcie pierwszych do ponoszenia głównego ciężaru podatków, a ulżenie tego ciężaru biednym, jest zasadą, którą rząd za cel sobie postawił.

Reforma podatkowa i prawo wyborcze.

Ulgi w podatku zarobkowym wpłyną także na prawo wyborcze. Okażą się one także pod tym względem korzystne dla ludności ubogiej. Ustawa powinna wyraźnie zaznaczyć, że prawo wyborcze tych osób, które dotąd opłacały podatek wedle odnośnego cenzusu, a które przez nową ustawę płacą mniejszy podatek, lub — wedle § 5. — zupełnie od podatku są wolne, nie tracą przez to prawa wyborczego. Przywilej ów rozszerzyć należy oczywiście także na drobnych podatników rentowych i urzędników, podczas gdy co do podatku gruntowego żadne pod tym względem nie zajdą zmiany.

Podatek rentowy.

Idzie tu głównie o uznanie pewnych ustawodawczych postanowień, po nad które ustawodawstwo, jeśli nie chce złamać prawa i jeśli nie chce naruszyć kredytu państwowego, nie może sięgnąć.

Nietylko rząd, lecz żaden poseł nie może zaprzeczyć, iż uroczyście danego przyrzeczenia, utwierdzonego kilkakrotnie przez ustawodawstwo, nie można bez ceregieli złamać. Tak właśnie ma się rzecz z podatkiem gruntowym.

Reszty mogą być w dwojaki sposób opodatkowywane: albo za pomocą bezpośredniego podatku rentowego, albo też za pomocą t. zw. fundowanego podatku dochodowego. W Austrji przyłącza się jeszcze trzecia forma podatku rentowego, a mianowicie podatek od akcyj, i ten właśnie podatek zamierza rząd podwyższyć jeszcze nieco.

Opodatkowanie kas oszczędności

dało powód do zaniepokojenia. A jednak w komisji z trudnością tylko udało się rządowi przeforsować ulgi dla tych kas. Co się tyczy specjalnego podatku od zysku z kursów, to wedle § 95, z chwilą przejścia do rubryki strat lub do funduszów rezerwowych, zysk ten przestaje być opodatkowanym. Straty w kursie wyłączają się także z pod opodatkowania.

Listom zastawnym kas oszczędności gotów jest rząd chętnie przyznać te same ulgi, co listom zastawnym krajowym lub na wzajemności opartym instytucjom hypotecznym.

Osobisty podatek dochodowy.

Będzie to — powiada minister — ustawa w całem tego słowa znaczeniu dobra. Powstała ona na gruncie ustawy podatku dochodowego z r. 1877, ale w wielu kierunkach została ulepszoną dzięki doświadczeniom innych państw i postępom nauki. Idzie tu o wielkie idee polityczno-socjalne. Podatek ten znany jest dotąd jedynie w Niemczech i Szwajcarji. Demokratyzm Francji dotąd opiera się tej formie podatku. Wprowadzając progresywny podatek osobisto dochodowy, wyprzedzamy wiele najbardziej postępowych państw. Minister wierzy w dobry wynik podatku osobisto dochodowego: jeżeli co, to nową instytucję podkopać mogłoby zaraz z początku ustanowienie wysokiej stopy procentowej.

Choćby nawet niezupełnie sprawdziły się oczekiwania, to samo przyjęcie zasady zwrotu części podatków realnych krajom, jest faktem tak wielkiej doniosłości, że przypuszczać należy, iż przyjdzie niedługo czas, gdy realne podatki państwo w całkowitości przekaże krajom.

Apel do parlamentu.

W ostatnich czasach — kończył minister swe przemówienie — wyrodziło się przekonanie, iż działalność tej izby w jej dzisiejszym składzie uważać należy za całkowicie bezpłodną; najlepszą na takie zarzuty odpowiedzią są fakta. Ta izba nie jest niezdolną do przeprowadzenia wielkich reform; ugina się ona raczej nieraz pod ciężarem nadmiaru spraw. Jestem też niezłomnie przekonany, iż dzisiejszej izbie uda się przeprowadzić dzieło reformy podatkowej. Tym sposobem wszyscy spełnimy nasz obowiązek i stłumimy głosy, pomawiające nas o bezpłodność i bezczynność.

Korespondencje.

Kraków 10. marca.

(Restauracja katedry na Wawelu. — Jeszcze o pomniku Mickiewicza. — Towarzystwo przyjaciół sztuk pięknych).

Książę biskup krakowski ks. Puzyna jako jedno z pierwszych zadań swoich postawił restaurację katedry na Wawelu. Dla sprawy restauracji katedry istnieje osobny komitet, powołany do życia jeszcze przez śp. ks. kardynała Dunajewskiego; otóż z polecenia komitetu zbadaniem obecnego stanu katedry i zdjęciem planów sytuacyjnych zajął się p. architekt prof. Odrzywolski. Następstwem pracy p. prof Odrzywolskiego było przygotowanie szkiców restauracji katedry, nad któremi zastanawiał się komitet. Już wtedy, za życia śp. ks. kardynała Dunajewskiego, zarysowały się w komitecie dwa prądy. Jeden z nich, reprezentowany przeważnie przez architektów i znawców, domagał się obniżenia naw około prezbyterjum, tak, aby ta część kościoła została odpowiednio zaciemnioną i odzyskała swój pierwotny charakter stylowy; restauracja taka, połączona z przepruwaniem ścian, kosztowałaby przynajmniej miljon zł Rezultat takiej restauracji niepodobnym jest z góry do przewidzenia i moglibyśmy doczekać się jakiego dziwoląga, o co nie tak trudno na gruncie krakowskim. Drugi prąd w komitecie domaga się zabezpieczenia i utrzymania w należytem poszanowaniu dla przyszłych pokoleń katedry takiej, jaką jest obecnie, bez tak daleko sięgających radykalnych zmian, kosztem 200 do 300 tysięcy zł. O ile słychać w miarodajnych kołach, książę-biskup Puzyna przechyla się podobno ku temu drugiemu prądowi i ten prąd najniezawodniej zwycięży. Naturalnie budzi to w kołach obywatelskich szczerą radość, przyspiesza bowiem i umożliwia restaurację katedry, bez niebezpiecznych eksperymentów, gdyż od czasu odsłonięcia pomnika Mickiewicza, naród boi się poprostu takich eksperymentów.

A propos pomnika Mickiewicza: O jego brzydocie jednozgodna objawiła się opinja i nie odniosą skutku wysilenia jednostek, aby pomnik ten pozostał i nadal na Rynku bez przemodelowania głównej figury, oraz grup „Patrjotyzm" i „Oświata", które pozyskały sobie u ogółu właściwe nazwy: „Nędza" i „Rozpacz". Dzisiaj zaczyna się chłodna refleksja i podnosi pytanie, jaką drogą komitet czuwał nad wykonaniem pomnika i jaką była kontrola artystyczna przezeń prowadzona? Warto przypomnieć, że w sierpniu roku 1892 wysłał komitet swego doradcę technicznego p. Tadeusza Stryjeńskiego do Rzymu i ten złożył sprawozdanie, w którem stwierdza, że dnia 22. sierpnia był w Rzymie w pracowni p. Rygiera i oglądał posąg Mickiewicza modelowany w glinie w wielkości kolosalnej, prawie na ukończeniu. Dalej pisze p. Stryjeński: „Sądu jakiegoś o postaci kolosalnej Mickiewicza nie poważyłbym się wydać; zresztą nie leży to w zakresie tego sprawozdania, mogę tylko nadmienić, że postać Mickiewicza jest s z e r o k o m o d e l o w a n ą, figura stoi p o d o b n y m ruchem do modelu, jaki komitet już widział i aprobował w Krakowie." A więc p. Tadeusz Stryjeński widział, że figura już jest inną, że tylko p o d o b n y m stoi ruchem do zatwierdzonego przez komitet modelu, dlaczegoż nie wykazał komitetowi dokładnie, o ile ten ruch jest różny, o ile figura jest zupełnie inną? Warto przypomnieć ten szczegół, w smutnej, cały naród obchodzącej sprawie. Wszak obowiązkiem p. Stryjeńskiego było zwrócić uwagę komitetu, że wykonany a zatwierdzony pomnik, to dwie zupełnie różne rzeczy. Mając zwróconą sobie uwagę przez doradcę technicznego, byłby przecież komitet rzecz bliżej zbadał. Za to p. Stryjeński prawie połowę swojego ówczesnego sprawozdania poświęcił motywowaniu, że należy wbrew literze kontraktu wypłacić p. Rygierowi tytułem zaliczki kwotę 20.000 zł.

W krótkim już czasie odbędzie się w Krakowie walne zebranie członków tutejszego towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych. Niezadowoleni, których jest bardzo wielu, a główny zastęp składa się z artystów-malarzy, pragną znieść prawo kooptacji, a zaprowadzić prawo wyboru dyrekcji przez walne zgromadzenie członków.

Wiedeń 8. marca

(Reforma wyborcza. — Sprawa gimnazjum w Cylei).

Sprawa reformy wyborczej, co do której w pewnych kołach łudzono się już nadzieją pogrzebu *ohne Sang und ohne Klang*, wysunęła się znów na pierwszy plan. Jakkolwiek rząd koalicyjny jest w całem słowa znaczeniu rządem parlamentarnym, a większość parlamentarna każdej chwili gotowąby była do wyprawienia całemu ruchowi wyborczemu sutej stypy, jednakże pamiętać trzeba o tem, że Austrja jest państwem bardzo a bardzo monarchicznem, i że w pierwszej linji nic nie dzieje się bez lub zgoła przeciw woli monarchy. Monarcha zaś pragnie rozszerzenia prawa wyborczego i dla urzeczywistnienia tego pragnienia uczyni wszystko, do czego konstytucja daje mu prawo. Stronnictwa koalicyjne, którym w koalicji i z koalicją dobrze się dzieje, igrają z ogniem i zdradzają bezprzykładną małoduszność, czyniac przeszkody w przeprowadzeniu tej sprawy. Reforma wyborcza będzie przeprowadzoną z nimi, bez nich lub nawet przeciwko nim Narady subkomitetu osłania niestety tajemnica, mimo to jednak wiadomem jest, że trudności nie wychodzą ze strony polskiej. Właściwa sprzeczność zachodzić może jeno pomiędzy stronnictwem zachowawczem, a stronnictwem niemiecko liberalnem, sprzeczność tem większa, że w ogólnych ramach stronnictwa zachowawczego mieści się dziś sporo żywiołów skrajnych i chrześcijańsko-socjalnych. Biorąc te dwa stronnictwa razem śmiało powiedzieć można, że ich chęć i pragnienia przechodzą całą skalę od zatrzymania *status quo* aż do powszechnego głosowania — chociażby w ramach klasowej organizacji. A jednak linja wypadkowa z tych sprzecznych prądów znaleść się musi, inaczej runie gabinet i wraz z nim cała kunsztowna budowa koalicji. Do niedawna jeszcze mogli przewódcy koalicji żywić w tej mierze pewne złudzenia, dziś nawet własne ich organa prasowe przyznają, że od szybkiego załatwienia sprawy reformy wyborczej zależy byt koalicji.

Mądrość polityczna nakazuje płynąć z wodą, lub kierować prąd wody w właściwe koryto, polityk, który upiera się przytem, by płynąć przeciw wodzie, musi niechybnie utonąć. Możne prądy domagają się reformy wyborczej. Obok stronnictwa socjalistycznego powstało drugie, możne stronnictwo chrześcjańsko-socjalne, więcej socjalne aniżeli chrześcjańskie, bo każdej chwili gotowe pozbyć się charakteru wyznaniowego, skoro tylko władze kościelne staną mu okoniem. Cała organizacja polityczna monarchji zachwiała się w podstawach, parlament stracił zaufanie, rząd parlamentarny stracił powagę, a ludność oczekuje urzeczywistnienia swych pragnień tylko jeszcze od przewrotu. Parlament, który w takiej chwili waha się zadośćuczynić najskromniejszym nawet wymaganiom mas i zamiast przeciąć śmiało węzeł gordyjski, w komisjach i subkomitetach zabawia się rozszczepianiem włosa na czworo, taki parlament wydaje sam na siebie wyrok śmierci. Jakkolwiek zakończy się sprawa reformy wyborczej, z naciskiem i wszędzie powtarzać należy zgodnie z prawdą, że jedno jedyne Koło polskie trudności nie podnosiło i zgodziwszy się na skromne wprawdzie — a jednak znaczne rozszerzenie prawa wyborczego, w komisji zarówno, jak w subkomitecie walczyło o szybkie zrealizowanie swego projektu. A przecież Koło polskie najmniej jest w koalicji angażowane i najmniej ma do stracenia w razie zmiany w ugrupowaniu stronnictw. Z ostatniej rady gabinetowej wyszła dla izby ostatnia zdaje się przestroga. Nikt nie łudzi się już dziś nadzieją, jakoby reforma wyborcza przewlec się dała dalej jak po za dyskusję podatkową, sytuacja zatem się wyjaśniła i spodziewać się należy, że komisja dla reformy wyborczej wreszcie ją zrozumie.

Druga sprawa, z którą wiążą się gęsto rozsiewane pogłoski o przesileniu gabinetowem, mimo owej śmiesznej prawie małostkowości, dotychczas nie została załatwioną. Jest to sprawa słoweńskiego gimnazjum w Cylei.

Jak ongi Weckelsdorf, tak dziś Cyleja stanowią oś polityki austrjackiej. My z pewnością nie należymy do tych, którzy przeszkadzać by chcieli rozwoju narodowemu Słoweńców, a jednak nie sądzę, by w Kole polskiem udało się Słoweńcom zyskać dla tej sprawy sprzymierzeńców. Rola Koła jest tu bardzo prostą i bardzo jasną, nie może bowiem być inną, jak *officium boni viri* celem pogodzenia sprzeczności. Niestety jednak Słoweńcy ufni w poparcie klubu Hohenwarta,

---

46)

DLA DZIECKA.

POWIEŚĆ

JERZEGO OHNETA.

(Ciąg dalszy.)

Tymczasem w Saint Sauveur nikt nie podejrzywał zamiarów niebezpiecznego sąsiada. Życie w zamku płynęło spokojnie zwykłym trybem. Cendrin powrócił do Paryża, Raul dzielił swój czas między fabrykę i zamek i doszedł do przekonania, że jeżeli przyjaźń jego z Laroque'm stawała się z dniem każdym serdeczniejszą, to starania jego o względy panny Herbelin nie postąpiły ani krok naprzód. Młoda panienka nie uciekała wprawdzie przed nim, ale starała się unikać wszelkiego serdecznego zbliżenia się. Umiała się tak zręcznie urządzić, że widywała go tylko w salonie w obecności wszystkich mieszkańców Saint Sauveur, a wtenczas trzymała się blisko matki lub ojca, nie dopuszczając tym sposobem do żadnego sam na sam z Raulem. Perignon zauważył taktykę przyjaciółki z lat dziecinnych, a jeśli nie robiła mu ona przykrości, to w każdym razie dziwiła go mocno. Wprowadzony do domu pana Herbelin z zamiarem starania się o rękę Cesi, ujrzał się w niemożności zbliżenia się do panny. A wytrwałość, z jaką młoda dziewczyna go unikała, dowodziła, że domyślała się celu pobytu Raula w Saint Sauveur i była zarazem aż nadto jasną odpowiedzą na oświadczenie, którego on dotąd jeszcze nie wypowiedział. Mimo to młody człowiek chcąc uniknąć wszelkiego nieporozumienia, postanowił śledzić Cesię, aby zajść ją samą niespodziewanie i rozmówić się z nią szczerze i stanowczo.

Codzień około drugiej po południu Cesia wychodziła do parku, najczęściej sama, i używała przechadzki nad brzegiem stawów, zasilanych wodami Lironu, zabawiając się rzucaniem chleba karpiom, lub też puszczała się czółnem na wodę, wiosłując sama bardzo zręcznie. Pewnego popołudnia Raul nie pojechał, jak zwykle, z Herbelinem do Neuville, obiecnjąc mu przybyć tam nieco później i zasiadłszy w salonie, oczekiwał na sposobność, którąby mu pozwoliła rozmówić się z Cesią sam na sam. Nie potrzebował długo czekać, zaledwie chwilę znajdował się w salonie, przerzucając kartki jakiegoś ilustrowanego pisma, gdy usłyszał Cesię, rozmawiającą na dziedzińcu z panną Pellegrin; wybierała się widocznie na przechadzkę, bo miała kapelusz na głowie i niosła płaszczyk na ręku.

— Biorę go dlatego, że pani sobie tego życzysz — mówiła do nauczycielki — ale jestem pewną, że nie będzie mi zimno; zresztą powrócę przed trzecią.

— Gdzie to wybierasz się tak, Cesiu? — zapytał Raul, ukazując się we drzwiach.

— Idę do młyna w Vannet, dowiedzieć się o zdrowie małej córeczki młynarza.

— Czy jest chorą?

— Skaleczyła się w nogę przed kilkoma dniami, zeskakując z wózka swego ojca. A ty idziesz pewnie do fabryki? Ale spóźniłeś się, bo papa już pojechał.

— Nie wybieram się wcale do fabryki, przynajmniej w tej chwili..

— Aa... — rzekła tylko Cesia, a wyraz niepokoju odbił się na jej twarzyczce.

— Pójdę z tobą kawałek, jeżeli pozwolisz — mówił dalej Raul.

Cesia nie śmiała odmówić, ale spuściła głowę z wyrazem zakłopotania.

— Nie cieszy cię to, jak widzę — rzekł, śmiejąc się, Raul.

— Ale owszem — odpowiedziała panienka — jesteś bardzo uprzejmy...

— Tak, jestem uprzejmy, ale cię nudzę.

— Cóż znowu? Dlaczegożby?

— Właśnie chcę cię o to zapytać.

Ostatnie wyrazy wymówił z taką powagą i stanowczością, spoglądając przytem na nią znacząco, iż Cesia zrozumiała, że nie zdoła już uciec przed rozmową, której obawiała się od tygodnia i zrezygnowana odrzekła:

— W takim razie musisz nieść mój płaszcz i ten koszyczek, w którym są przysmaczki dla chorej dziewczynki...

— I nic więcej?

— Nic więcej — czyż to nie dosyć?

— Niósłbym z ochotą o wiele większy ciężar — rzekł wesoło.

Cesia, słysząc to, pomyślała: nie ma miny uroczystej, może nie będzie mię o nic pytał. Może uda mi się uniknąć tej przykrej rozmowy, jeśli się zręcznie wezmę do rzeczy.

— A więc chodźmy, kiedy chcesz mi towarzyszyć.

— Daj mi jeszcze twoję parasolkę, teraz nie ma słońca.

— Nie, dziękuję ci, opieram się na niej, idąc.

W milczeniu poszli główną aleją prowadzącą do stawów. On szukając sposobu w jaki by mógł rozpocząć drażliwą rozmowę i więcej zmięszany teraz, niż się tego spodziewał; ona, mając się na baczności i korzystając z zakłopotania swego towarzysza, aby o ile możności odwlec chwilę stanowczą. Nareszcie Raul, zebrawszy całą odwagę, rzekł bez wstępów:

— Kochana Cesiu, jeśli prosiłem cię, abyś pozwoliła mi towarzyszyć sobie, to nie tylko dla przyjemności przechadzki z twoim płaszczem i koszykiem w ręku. Miałem cel inny, ten mianowicie, że muszę pomówić z tobą swobodnie, a od tygodnia nadaremnie szukam do tego sposobności.

— Co za wstęp uroczysty! — przerwała mu młoda dziewczyna i instynktownie przyspieszyła kroku, jakby chciała oddalić się od swego towarzysza.

— Widzisz i teraz znowu uciekasz! — rzekł Raul z odcieniem smutku w głosie. — Widocznie boisz się mnie?

Cesia zatrzymała się.

— Bać się ciebie? Cóż znowu przychodzi ci do głowy?

— Jestem tego pewnym i to właśnie mnie martwi. Zawsze kochałem cię bardzo i za nic w świecie nie chciałbym ci zrobić przykrości, a ty zdajesz się tego obawiać...

Spojrzała na niego błagalnym wzrokiem i nagła bladość pokryła jej twarzyczkę.

— Posłuchaj mnie — mówił Raul — to przywiązanie moje dla ciebie każe mi szukać stanowczej rozmowy, której ty unikasz tak starannie, a która cię i w tej chwili przestrasza, a zarazem zmusza mię do tego szczere pragnienie, aby nie przedsięwziąć nic takiego, co by cię mogło zaniepokoić, zmartwić lub choćby tylko wywołać twoje niezadowolenie. Odgadłaś prawdopodobnie cel przybycia mojego do domu twego ojca... a ja nie jestem ani tak głupim, ani tak zarozumiałym, abym się już nie domyślił, że plan rodziców twoich nie podoba ci się... Mimo to jednak możemy o tem porozmawiać, jak dwoje dobrych przyjaciół, a możesz być pewną, że zgodzę się na wszystko, cokolwiek ty postanowisz bez szemrania i że dołożę wszelkich starań, abyś z tego powodu nie miała nieprzyjemności... To towarzysz twoich lat dziecinnych mówi do ciebie w tej chwili, kochana Cesiu, a z nim możesz być szczerą, bo cokolwiek mu powiesz, trafi prosto do jego serca, które jest ci szczerze oddane i potrafi dochować tajemnicy.

Wyciągnął do niej rękę, ona podała mu swoją i dwie grube łzy potoczyły się po jej policzkach.

— Płaczesz? — zapytał Raul.

— Płaczę, bo wzruszyła mnie twoja dobroć i boję się zmartwić cię moją odpowiedzią.

— To znaczy, że nie będziesz mogła pokochać mnie nigdy? — odpowiedział Raul, spoglądając na nią łagodnie, a widząc, że nie odpowiada, ciągnął dalej ze smutkiem:

— Tak, pragnąłem posiąść twoją miłość. A zdawało się to tak łatwem, tak prostem i naturalnem. Twój ojciec i mój stryj od dawna już ułożyli nasze małżeństwo, ja z radością przystałem na ten projekt.. Ale zwykle tak bywa na świecie, że sprawy, które powinnyby ułożyć się jak najpomyślniej, rzadko się udają. A teraz przebacz mi moją ciekawość, ale chodzi tu o ciebie, odpowiedz mi więc szczerze: czy kochasz kogo? O! mów śmiało... Tajemnicy twojej użyję tylko na twoją korzyść...

Cesia odpowiedziała drżącym głosem:

— Powinnam była się spodziewać, że znajdę cię takim, jakim okazujesz się w tej chwili... Jesteś dobrym i szlachetnym... I gdyby nie...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

przeciągają strunę i kiedy ze strony niemieckiej uczyniono już bardzo znaczne ustępstwo, oni ze swej strony ani na krok ustąpić nie chcą. W ten sposób słuszność zwolna przesuwa się na stronę niemiecką i Koło polskie mimo szczerej sympatji zmuszone będzie zająć stanowisko przeciw Słoweńcom. Ktokolwiek stoi na gruncie na rodowym, uszanować musi także narodowe prawo, a nawet narodową drażliwość innych. Sejm galicyjski, kierując się tą zasadą z własnej woli, poczynił olbrzymie ustępstwa na rzecz Rusinów, ustępstwa, których z pewnością nie pożałuje. W tym wypadku Koło uwzględnić musi także narodowe stanowisko Niemców, a jeżeli Słoweńcy liczą na to, że sympatje słowiańskie silniejsze będą od poczucia sprawiedliwości, to najprawdopodobniej się przeliczą. Sposób załatwienia sprawy cylejskiej proponowany dzisiaj, czyni zupełnie zadość usprawiedliwionym wymaganiom Słoweńców, obstawanie zaś przy gimnazjum w Cylei, sprowadzić wprawdzie może przesilenie gabinetowe i parlamentarne, pozytywnych jednak korzyści Słoweńcom nie da. *Adin.*

Mentona 5. marca.

(Ostatki. — Spalenie karnawału. — Odjazd cesarzowej austrjackiej. — Ekscesarzowa Eugenja. — Casimir-Perier — Gladstone. — Monte Carlo. — Zimna).

Zwykle w Nizzy i Mentonie w ostatni wtorek zapustny o północy „palą karnawał", z uwagi jednak, że od tłustej soboty aż do popielca mieliśmy nieustającą słotę, wszystkie uroczystości odłożone zostały na post. I tak w czwartek 28. lutego „corso" i bitwa kwiatami odbyła się w Nizzy. Napływ obcych był niesłychany, wszędzie było przepełnienie. Piękne były ekwipaże, piękne toalety pań, wspaniałe rydwany, liczne grupy z wielkim gustem przyozdobione, tylko brak szlachetniejszych kwiatów, nader mało róż i fjołków, które to kwiaty zwykle do minowały innych lat w „bitwie kwiatami". Najwyższa nagroda za udekorowanie kwiatami czyli zielenią powozu koni i osób w nim jadących, wynosiła 12 000 franków — a otrzymali ją właściciele ogromnego karykla, który zaprzężony w 6 koni przedstawiał się cały jako szuwar jeziora, w którym były wypchane lisy, dzikie kaczki itd., miejsca w powozie zajmowali właściciele karykla i służba razem 10 osób. Sam karykiel i konie były fantastycznie szuwarem udekorowane. Było też kilka mniejszych nagród. Na kolejach był taki napływ, iż do przedziału I. klasy, gdzie 6 osób zwykle mieszczą, wpakowano nas 14 — formalny bój o miejsca staczano. W mojej obecności, jedna energiczna Francuska jenerałowi rosyjskiemu, który tu w Mentonie ze mną w jednym hotelu zamieszkuje, parę uderzeń parasolką wymierzyła, ze stopni wagonu zepchnęła i drzwi ruszającego właśnie z miejsca wagonu zatrzasnęła.

I w Monte Carlo odbyło się przedwczoraj „corso", ale pod względem liczebnym daleko mniejsze i o wiele skromniejsze jak w Nizzy.

W Mentonie odbyła się powtórnie przedwczoraj bitwa konfettami. Równie bogate i liczne były rydwany grupy i maski, jak ostatnim razem, o czem pisałem w poprzednim liście — więc wstrzymuję się z powtórnem opisaniem. Karnawał spalono przedwczoraj w Nizzy, a wczoraj w Mentonie. Stało się to około 10. godziny w nocy. Wypchano olbrzyma 10 metrów wysokiego, przedstawiającego bardzo udatnie mężczyznę w sile wieku, ubranego jaskrawo i ustawionego na wolnem placu nad morzem. Potem puszczano rakiety, sztuczne ognie, migające światła różnokolorowe, iskry elektryczne itp. pirotechniczne figielki, a końcu podłożono ogień pod olbrzyma, który był napełniony palnemi materjałami. Manekin gorzał kilka minut, huk był wielki, a ogień różnokolorowy. Przy zastosowaniu odpowiednich środków obeszło się bez silniejszej eksplozji.

W dniu 1. marca o zmroku odpłynęła stąd cesarzowa austrjacka, na własnym jachcie „Miramare" do Korsyki. Jacht w żałobną krepę przyodziany (z powodu żałoby po arcyks. Albrechcie), a rzęsiście oświecony, długo był przez nas na morzu widziany. W podróży towarzyszył cesarzowej jej braterstwo księstwo bawarscy.

Widziałem także ekscesarzową francuską Eugenję. Jakaż to różnica od owego czasu gdy ją przed 30. laty w Paryżu widywałem. Zamieszkuje ona Cap St. Martin, gdzie ma własną piękną willę. Co niedziela bywa tu w kościele, uprzejmie przez publiczność i Francuzów witana, a nawet okazują jej wiele współczucia. Bawi tu także eksprezydent Casimir-Perier. Onegdaj przypatrywałem mu się z bliska, gdy własnym ekwipażem z żoną do kościoła przybył. Tylko sędziwy premier angielski Gladstone, który tu także bawi, od dłuższego czasu jest niewidzialny, z powodu zimna bowiem nie opuszcza swojej willi.

Byłem onegdaj w Monte Carlo. Od pięciu lat t. j. od ostatniego mego tu pobytu nie wiele się tu zmieniło, przybyło tylko wiele upiększeń w ogrodzie. W domu gry ciągle stoły do grania się mnożą. Przed kilkunastu laty, gdy tu po raz pierwszy byłem, zastałem tylko dwa stoły rulety, a jeden *trante et quarante*, zatem razem 3, w lat parę potem zastałem 5, dalej 8, a przybywszy obecnie zastałem 8 stołów rulety a 3 stoły *trante et quarante*, a więc razem 11 stołów, a przy każdym 40 do 50 osób grających, składają oni tam w haraczu często całe mienie, a nieraz i życie w dodatku.

Pomimo wszystko jednak i tutaj kwitnie polityka, chociaż na małą tylko uprawiana skalę. Szczególnie Francuz z Moskalem pieszczą się na każdym kroku i co chwila buzi sobie dają — aż do obrzydzenia.

Wczoraj wieczorem nadzwyczajnie temperatura się oziębiła, a termometr już o godz. 4. po poł. wskazywał niżej zera. Dziś także zimno. Jakże odmienną jest temperatura nad Rivierą tego roku od tej, do jakiej przyzwyczaili się tu wszyscy w latach poprzednich. Zaprawdę, nie należy to do przyjemności, gdy zamiast letniego ubrania trzeba czasem nawet w dzień futro przywdziewać, nie dziwnego przeto, że jedni za drugimi powoli stąd uciekają, a i służka wasz uniżony, jeśli się powietrze do dni kilku nie zmieni, będzie zmuszony przed czasem Mentonę opuścić. *W. hr. W.*

Z caratu.

Dziennikowi Poznańskiemu donoszą z Warszawy kilka szczegółów dość ciekawych:

„Ustępuje ze swego stanowiska pomocnik cywilny jenerał gubernatora, jenerał-porucznik baron Medem, który wyjeżdża dla względów zdrowia, jest bowiem djabetykiem; choroba więc będzie poniekąd motywem jego dymisji. Wiadomo jednak powszechnie, iż anteriora nieciekawe, szacherki z przemysłowcami i żydami uczyniły go niemożliwym wobec „teraźniejszego kursu" w Warszawie, gdzie człowiek o rękach nieczystych nie mógł być cierpiany przez obecnego jenerał-gubernatora hr. Szuwałowa. Medem zamieszka w Petersburgu, gdzie już kazał sobie nająć mieszkanie...

Mówią, że następcą Medema będzie Petrow, gubernator cywilny gubernji charkowskiej. Jest to osobistość dobrze nam znana; służył przez kilkanaście lat w naszym kraju jako komisarz włościański i wicegubernator siedlecki i pozostawił tutaj dobre wspomnienie. Ponieważ jednak nie bardzo się zgadzał z działaniami zwierzęcemi w gubernji siedleckiej ówczesnego gubernatora Gromeki, stanowisko wicegubernatora siedleckiego opuścił; wobec teraźniejszych prądów, panujących w Petersburgu, może być, że nie zostanie następcą Medema, przeszłość mu przeszkodzi. Krążą pogłoski, że owym następcą będzie dymisjonowany jenerał artylerji i były prezydent miasta Warszawy, jenerał Starynkiewicz, ale temu nie wierzę. Człowiek to trochę za stary i z powodu swej nieposzlakowanej uczciwości powszechnie szanowany w Warszawie.

Ten fakt wystarczy, iż Petersburg może się na tego kandydata nie zgodzić, bo tam pusnją działaczy, a nie ludzi uczciwych.

Dyrektor kancelarji jenerał gubernatora Bożowskij czas jakiś jeszcze pozostanie, za to stanowczo wychodzi dyrektor tak zwanego „wydziału obcych wyznań", osławiony Naumow, aranżer nocnej wyprawy na arcybiskupa Popiela i pośredni sprawca faktu odbierania przysięgi homagialnej po rosyjsku. Osobistość to powszechnie znienawidzona w Warszawie z powodu swej arogancji.

Posada redaktora *Dziennika Warszawskiego* została wreszcie obsadzona. Kandydatów, którzy do hr. Szuwałowa wnieśli podanie o tę posadę, było 6*!! Za tę cyfrę wam ręczę. Między kandydatami był i naczelnik sztabu okręgu warszawskiego, jenerał Puzyrewskij, który wobec dławiących go długów chciał swe położenie poprawić, był rotmistrz Jelec, autor książki „Choroba naszego wieku", ale był też i jeden z nauczycieli elementarnych gub. siedleckiej, niejaki Mokronow. Pokonał wszystkich wiceprezes sądu okręgowego warszawskiego osławiony Timanowskij, osobistość wcale nie ciekawa".

O nowym jenerał-gubernatorze warszawskim jakoś cicho. Jakie są jego prawa — zamiary — na razie nikt nie wie. Korespondent *Czasu* z Warszawy tak się w tej sprawie wyraża: „Hr. Szuwałow przez czas pewien chorował na influencę, ale już teraz powrócił do zdrowia, a wbrew temu, co mówiono o nim, mianowicie, że stanowisko swoje tutejsze chce uważać za odpoczynek, podobno bardzo szczegółowo wszystkiem się zajmuje. Stopniowo zaczyna się w społeczeństwie tutejszem wyrabiać przekonanie, że krajem nie rządzi samowolny satrapa, lecz człowiek przyzwoity, europejski. Systemu pod względem narodowym on nie zmieni bo to zresztą od niego nie zależy, natomiast nie pozwoli też na takie wybryki samowoli, na takie rozgospodarowywanie się czynowników, jak to miało miejsce za Hurki, kiedy każdy Rosjanin wobec tutejszej ludności występował z butą i arogancją, ponieważ wiedział dobrze, że jako Rosjanin wobec Polaka zawsze będzie miał słuszność. Z wybrykami i zachowaniem się tego rodzaju już dziś spotkać się nie można."

Towarzystwo oświaty ludowej.

W sali bibljotecznej kasyna miejskiego odbyło się onegdaj popołudniu doroczne walne zgromadzenie tow. oświaty ludowej. Członków zebrało się stosunkowo bardzo nie wielu. Zagaił zgromadzenie prezes dr. Hirschberg poczem sekretarz p. dr. Bron. Gubrynowicz odczytał protokoł z poprzedniego walnego zgromadzenia. Protokół ten przyjęto do wiadomości. Sprawozdanie wydziału zostało rozdane członkom w drukowanej broszurze, przeto uwolniono sekretarza od czytania. Wydział podnosi w tem sprawozdaniu, że rok ubiegły był mniej pomyślnym dla towarzystwa, jakkolwiek pod względem dochodów nie różnił się od lat poprzednich. W roku ubiegłym zakładał wydział nowe bibljoteczki w pierwszym rzędzie tam, gdzie warunki rozwoju były odpowiednie i gdzie ludowi polskiemu najbardziej groziło wynarodowienie. Największą ilość bibljoteczek założono w powiecie czortkowskim.

Z wewnętrznej działalności towarzystwa podnieść należy, iż jak w latach poprzednich, tak i w roku ubiegłym rozesłał wydział do kierowników czytelni zamiejscowych kwestjonarjusze, mające dostarczyć dat statystycznych. Na 245 rozesłanych, nadeszło 164 odpowiedzi. Dają one dość dokładny obraz rozwoju bibljoteczek; wszyscy niemal kierownicy domagają się usilnie nowych książek i większej ilości czasopism. Poznać również można z nich, z jaką to gorliwością i starannością prowadzą zarządcy, po największej części księża, nauczyciele i nauczycielki, powierzone ich pieczy czytelnie. Także i sami włościanie, a jest z ich grona kilkunastu zarządców, kierują nader umiejętnie bibljoteczkami. W wystawie powszechnej krajowej we Lwowie wzięło tow. również udział. Profesor Juljusz Bykowski, członek wydziału, wyrysował mapę graficzną towarzystwa: z niej można było wyrobić sobie dokładne zdanie co do rozwoju i działalności towarzystwa.

Przychody Towarzystwa w roku ubiegłym wynosiły 2766 zł. 74 ct., tyleż rozchody.

Nad sprawozdaniem powyższym rozwinęła się dyskusja. P. dr. Skałkowski przemawiał w sprawie bibljoteczek i czytelni; prof. Fiedler interpelował, dlaczego tak mała ilość odczytów była w zeszłym roku? Prof. Amborski interpelował w sprawie bibljoteczek wojskowych i czytelń. Po stosownych wyjaśnieniach, udzielonych przez prezesa dr. Hirschberga, sekretarza dra Gubrynowicza i prezesa komisji odczytowej p. Schmidta, sprawozdanie przyjęto do wiadomości, a na wniosek komisji rewizyjnej, przedstawionej przez dra Winiarza udzielono wydziałowi absolutorjum.

Następnie zarządził prezes wybory nowego wydziału. Wybrani zostali po.: Przewodniczącym dr. Aleksander Hirschberg.

Członkami wydziału: Juljusz Bykowski, dr. Wojciech hr Dzieduszycki, dr. Bronisław Gubrynowicz, Franciszek Kuczyński, ks. dr. Zygmunt Lenkiewicz, Władysław Schmidt, Karol Stanuchowski, dr. Jan K. Steczkowski.

Do komisji kontrolującej: Dr. Wilhelm Bruchnalski, Władysław Terenkoczy, Franciszek Żmudziński.

Z porządku dziennego nastąpiły wnioski członków. Poseł dr. Skałkowski postawił wniosek, ażeby nowowybrany wydział porozumiał się z zarządem tow. „Kółek rolniczych", iżby lustratorowie „Kółek" w swych podróżach lustracyjnych badali także stan czytelni ludowych. — Wniosek ten przyjęto jednogłośnie.

Prof. Fiedler poruszył sprawę zachęcania ogółu, ażeby w znaczniejszej liczbie przystępował do towarzystwa. W sprawie tej przemawiali pp. Kuczyński, Amborski, Hirschberg, Skałkowski. Odnośną rezolucję w myśl przemówienia prof. Fiedlera uchwalono.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Wtorek 12. marca.

Staraniem „Tow. prawniczego" w lokalnościach kasyna miejskiego muzykalno-wokalny wieczorek. Początek o godz. 7.

W Związku koleżeńskim byłych seminarzystek i nauczycielek wygłosi odczyt p. Tadeusz Czapelski pt. „Warszawa przed stu laty." Początek o godz. 6. wieczorem, w szkole żeńskiej im. Adama Mickiewicza.

Teatr hr. Skarbka: „Aida." Początek o godzinie 7. wieczorem.

Wiadomości osobiste. P. Zdzisław Marchwicki został wybrany członkiem rady zawiadowczej Banku dla krajów koronnych (Länderbanku).

Kalendarz. Wtorek (12.): Grzegorza Wielk. Wschód słońca o godzinie 6. minut 38, zachód o godzinie 5. minut 54.

Zasiłki. Na wniosek kuratorji fundacji stypendyjnej dr. Jana Towarnickiego, nadał wydział krajowy z zasobów tej fundacji następujące jednorazowe zasiłki: Józefowi Blanthowi, uczniowi I. roku wydziału filozoficznego uniwersytetu lwowskiego 20 zł.; Bronisławowi Welzowi, uczniowi VIII. kl. gimnazjum w Rzeszowie 20 zł.; Stanisławowi Gorylewiczowi uczniowi VIII kl. gimnazjum w Sanoku 30 zł.; Stanisławowi Garlickiemu, uczniowi II. kl seminarjum nauczycielskiego męskiego w Samborze 30 zł.; Mieczysławowi Dobrowolskiemu, uczniowi szkoły ludowej w Wielkich Oczach 20 zł.; Franciszkowi Czaczce, uczniowi VI. kl, szkoły ludowej w Rzeszowie 20 zł; Zygmuntowi Czaczce, uczniowi VI. kl. szkoły ludowej w Rzeszowie 20 zł.; Annie Kwiecińskiej, uczennicy V. kl. szkoły wydziałowej PP. Benedyktynek we Lwowie 25 zł.; Marcinowi Cisakowskiemu, uczniowi II. r. seminarjum nauczycielskiego męskiego w Samborze 30 zł.; Władysławowi Bardyanowi, uczniowi II. kl. gimnazjum w Rzeszowie 20 zł.; Walentemu Szpunarowi, uczniowi II. kl. gimnazjum w Rzeszowie 20 zł.; Józefowi Budzie, uczniowi III. kl. gimnazjum w Rzeszowie 20 zł; Janowi Bundzie, uczniowi III. kl. gimnazjum w Rzeszowie 20 zł.; Janowi Hołubowi, uczniowi III. kl. gimnazjum w Rzeszowie 20 zł.; Janowi Kobylarzowi uczniowi III. kl. gimnazjum w Rzeszowie 20 zł.; Kasprowi Regale, uczniowi III. kl. gimnazjum w Rzeszowie 25 zł.; Romanowi Sitce, uczniowi III. kl. gimnazjum w Rzeszowie 25 zł.; Konstantemu Pfeifrowi, uczniowi IV. kl. gimnazjm w Rzeszowie 20 zł.; Emilowi Szumskiemu, uczniowi II kl. gimnazjum V. we Lwowie 25 zł.; Janowi Bilińskiemu, uczniowi IV. gimnazjum w Buczaczu 20 zł.; Bronisławowi Sokulskiemu, uczniowi III. kl. gimnazjum Franciszka Józefa we Lwowie 20 zł.; Kornelowi Makuszyńskiemu, uczniowi IV. kl. szkoły ludowej w Stryju 25 zł.; Janowi Bartosińskiemu, uczniowi III. roku wydziału prawniczego na uniwersytecie w Krakowie 20 zł.; Ludwikowi Mirosławskiemu, uczniowi I. kl. szkoły ludowej w Rzeszowie 25 zł.; Władysławowi Mirosławskiemu, uczniowi I. kl. szkoły ludowej w Rzeszowie 25 zł.

Mianowania. Cesarz zamianował księdza kanonika Jana Hausmanna, kustoszem rzymsko-katolickiej kapituły metropolitalnej we Lwowie.

Z powodu zawiei śnieżnych został ruch pociągów zastanowiony na szlakach kolei państwowej: Stanisławów-Woronienka, Czerniowce-Suczawa, Czerniowce-Nowosielica, Hatna-Kimpolung, Stanisławów-Husiatyn, Stryj-Stanisławów, Dolina-Wygoda.

Przywróconym został natomiast ruch pociągów na szlakach kolei państwowej Lwów-Stryj i Złoczów-Podwołoczyska i Krasne Brody-Radziwiłłów.

Z Tow. międzynarodowych wyścigów konnych w Krakowie. Dnia 5. bm. odbyło się posiedzenie członków dyrekcji Towarz. międzynarodowych wyścigów konnych w Krakowie, pod przewodnictwem Jana hr. Tarnowskiego z Chorzelowa. Po przyjęciu budżetu na rok bieżący, uchwalono wiele doniosłych zmian tyczących się totalizatora, ceny miejsc itp. Dla właścicieli stajen ważną będzie wiadomość, że dawniejszą studnię zasypano, a polecono natomiast nową studnią zawierającą wodę czystą, kryniczną wykopać. Roboty na torze wyścigowym rozpoczną się w pierwszych dniach wiosny. Ministerstwo rolnictwa, uwzględniając rozwój wyścigów w Krakowie, przeznaczyło subwencję dla Towarz. międz. wyścigów konnych w kwocie 4000 zł., zaś dla galicyjskiego Klubu jazdy panów podniosło takową na 3000 zł. Do biegu o nagrodę dyrekcji w kwocie 10.000 koron. przypadającego w pierwszym dniu meetingu 20. czerwca, zamianowano 68 koni z pierwszorzędnych stajen Galicji, Austrji i Węgier.

Temperatura. Barometr opada.

Średnia temperatura w tym czasie była — 5·5°C., najwyższa — 0·0 C., najniższa — 14·1°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie zmienny z połud., o średniej prędkości 3·5 m/sek; średnia temperatura podniesie się do — 3·5 C. niebo będzie przeważnie zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 80 proc. Opadu nie będzie.

Uniwersytet czerniowiecki w półroczu zimowem 1894/5 liczył 317 zwyczajnych i 53 nadzwyczajnych słuchaczów, a mianowicie: wydział teologiczny 57 słuch. (między tymi 2 nadz.), wydział prawniczy 264 sł. (między tymi 28 nadzw.), wydział filozoficzny 41 sł (m. t. 15 nadz.), oraz 8 farmaceutów. Wedle pochodzenia było: z Bukowiny 289, z Galicji 50, z innych krajów austrjackich 21, z Rumunji 6. Pod względem religijnym: gr.-orientalnych 135, izraelitów 124, rzym.-katol. 71, gr.-kat. 22, ewang. 10, orm.-kat. 4, orm.-orjent 4. Pod względem narodowości: Niemców 177, Rumunów 104, Rusinów 40, Polaków 34, Serbów 7, Ormjan 4, Węgier 1 i Bułgar 1.

Wypadek kolejowy zdarzył się znów na stacji w Chryplinie — pociąg przejechał jednego z robotników.

Pożar w sklepie. W nocy z wtorku na środę o godzinie kwadrans na pierwszą wybuchł w sklepie firmy Adler i Bräuder w Stanisławowie ogień, który zniszczył wiele towarów galanteryjnych, w ubezpieczonej wartości około 600 zł. Przyczyna pożaru niewiadoma.

Wyrodna matka. W kanale domu l. 29 przy ul. Kuczurmarskiej w Czerniowcach znaleziono przed paru dniami zwłoki nowonarodzonego dziecięcia, które jak się zdaje, żywcem tam wrzucono. Policja aresztowała młodą żydówkę, Gicę Pejsatą, podejrzaną o tę zbrodnię.

Rycerze przemysłu. Przed grackim sądem rozpoczął się proces przeciw Ignacemu Mayerowi, który popełnił rozmaite oszustwa. Mieszkał on od roku 1893 już to w Gracu, już to w Salcburgu pod nazwiskiem dyrektora Koppenheiera, potrafił wkręcić się w najlepsze sfery towarzyskie i zjednać sobie zaufanie, tak, że go zamianowano dyrektorem wychodzącej w Salcburgu gazety *Fremdenzeitung*. Mayer urodził się w okolicy Temeszwaru. Ojciec jego był chirurgiem i wraz z żoną i synem przeszedł z judaizmu na religię chrześcijańską. W Peszcie pracował Mayer w redakcji kilku dzienników, a następnie wydawał we Wiedniu pismo pod tytułem *Katholische Gesellschaft*. Na czele tego pisma figurował napis „Naczelny redaktor Arno Mayer odznaczony błogosławieństwem Ojca św Leona XIII." Głównym celem tego pisma było reklamować pewien handel przyborów kościelnych, którego właścicielami byli żydzi.

We Wiedniu popadł Mayer w kolizję z sądem, skazany został na rok ciężkiego więzienia i wydalono go z Przedlitawji. Następnie wypłynął Mayer w Peszcie, a później w Paryżu, wreszcie w Monachjum, gdzie wydawał gazetę pod tytułem *Frauenheil*, która stała w bliskich stosunkach z pewnym handlem mebli. Od roku 1893 mieszkał Mayer przeważnie w Gracu w hotelu „pod Słoniem", prowadził życie bardzo wystawne i wyłudzał towary i pieniądze, od kogo się tylko dało.

Toalety Sary w „Magdzie". W teatrze „Renaisance", dzierżawionym przez Sarę Bernhardt, wystawiono sztukę Sudermanna „Gniazdo rodzinne", zatytułowaną tam „Magda". Naturalnie, Sara odtworzyła rolę tytułową, olśniewając publiczność grą i — toaletami. W pierwszym akcie miała suknię ognisto-żółtą, atłasową, ze złotemi haftami. Suknia wąska z trenem, nie zastosowana do mody obecnej, natomiast stanik bluzkowy z żółtego jedwabnego muślinu stanowił *haute nouveaute*: mocno zmarszczony z przodu, z lekka wycięty, z paskiem szerokim, haftowanym turkusami i ametystami, rękawy niewidoczne prawie z przodu, bardzo sute od tyłu, tworzyły jakby skrzydła. Toalety drugiego i trzeciego aktu były skromne: z białego atłasu, stanik wycięty *en carré*, obramowany futrem, biała grecka draperja z muślinu, podniesiona na boku, spływała po gładkim atłasie. Toalety innych aktorek były zastosowane ściśle do opisów Sudermanna, jedna tylko Sara ubrana była wedle własnej — zawsze bogatej — fantazji.

Uczeń szwajcarski i marszałek japoński. Marszałek Yamagata, głównodowodzący armją japońską w Chinach, otrzymał niedawno następujący list ze stemplem szwajcarskim:

„Do Jego Ekscelencji czcigodnego marszałka Yamagata.

Jenerale, jestem małym uczniem w szkole szwajcarskiej, mam lat ośm. Mieszkam w Bernie. Szwajcarja, to kraj mniejszy od Japonji. Cieszę się, że postępujecie z Chińczykami tak, jak nasi przodkowie postępowali ze swoimi wrogami i że dzielny jenerał odnosi wciąż zwycięstwa.

Mam nadzieję, że opanujecie olbrzymie państwo chińskie, a potem obalicie ten sławny mur. Zapewne to wina tego muru, że w albumie moim nie mam jeszcze chińskich marek. Pan jest z pewnością dobry i grzeczny. Czyby pan nie był łaskaw przysłać mi kilka marek chińskich? Musiał pan pewnie wziąć ich niemało w łupie wojennym."

Podobno marszałkowi Yamagata list ten zrobił wielką przyjemność. Kazał on swemu adjutantowi przesłać 20 marek chińskich małemu uczniowi z Berna.

Pogrzeb zwłok ś. p. Stanisława Niedzielskiego odbył się 7. bm. popołudniu w Warszawie. Rano, w kościele św. Antoniego przy ulicy Senatorskiej ks. Folkmar odprawił nabożeństwo żałobne, w czasie którego „Lutnia" wykonała „Requiem" Verhulsta. Trumna ustawiona była w kościele wśród zieleni i kwiecia. Pokrywały ją wieńce z napisami: „Byłemu swemu dyrektorowi — Towarzystwa „Lutnia" w Łodzi"; „Zacnemu towarzyszowi — „Lutnia" warszawska"; „Kochanemu Stachowi — „Kurjer Warszawski"; „Stanisławowi Niedzielskiemu — od przyjaciół Łodzian"; „Najukochańszemu nauczycielowi — wdzięczne uczennice" itd. itd. Kondukt żałobny prowadził ks. Folkmar. Trumnę od kościoła aż na cmentarz nieśli przyjaciele i towarzysze zmarłego. Przy rogatce Powązkowskiej orkiestra Teatru Wielkiego wykonała marsza Nideckiego, zaś przy spuszczaniu trumny do grobu marsza żałobnego Chopin'a. W orszaku pogrzebowym znajdowało się wielu literatów, dziennikarzy, muzyków, artystów itd., oddając w ten sposób hołd człowiekowi, który życiem swojem na sympatję szczerą u wszystkich zarobił.

Miły pan młody. W ostatni wtorek zapustny, mieszkaniec kolonji Wybrzeże, pod Jabłonną, August Lipa, ożenił się z córką rybaka, Melcówną. Podczas wesela, pomiędzy zięciem a teściem, wynikł spór o posag, przyczem L. oznajmił, iż żony nie przyjmie do domu, dopóki nie otrzyma umówionego posagu co do grosza. W tymże czasie Melc prowadził spór o przypadającą mu w Warszawie należność, gotówki przeto na razie dać nie mógł. Powodowana miłością, młoda małżonka nie zwracała uwagi na warunki, postawione przez męża, i z zawiniątkiem na plecach podążyła do tego, któremu przysięgła wiarę. Lipa, ujrzawszy ją z „pustemi rękoma", przyjął żonę gradem obelg, następnie zaś pobił, poczem, na wpół przytomną z bólu i zmartwienia, odwiózł i porzucił pod wrotami domu jej rodziców. Ojciec poszwankowanej niezależnie od sprawy karnej, występuje ze staraniami o rozwód.

Charakterystyczne. Niektóre ziemstwa rosyjskie wstąpiły z projektem zniesienia kary cielesnej. Oczywiście, kwestją tą zajęły się zaraz pisma rosyjskie. Pomijając inne głosy, warto jednak przytoczyć zapatrywania *Graždanina*, który wywody takie nazywa „wnoszeniem rozkładu do życia społecznego" i daje takie zapewnienie:

„Mieszkając na wsi, nigdyśmy nie słyszeli dotychczas skarg włościan na karę cielesną, przeciwnie chłopi są wogóle nadzwyczajnie zadowoleni z istnienia kary prawdziwej, gdyż daje ona sposób utrzymania w porządku szkodliwych członków gromady".

To już chyba... szczyt.

Wiadomości osobiste. Michał Wołowski, autor komedji, odznaczonej pierwszą nagrodą na konkursie wydziału krajowego pt. „Towarzysz pancerny", przybył do Lwowa.

Nekrologja. Z Berlina donoszą, że słynny Sacher-Masoch umarł w swych dobrach Lindheim. Zwłoki zostaną według postanowienia testamentarnego spalone.

Z niedzieli. Przy pogodnym i słonecznym, prawie marcowym dniu niedzieli, raz nareszcie rąbek wiosny ponad sobą my ujrzeli. Toż się roił ludek wesół po ulicach tłumną rzeszą! Gdzie spojrzałeś, w lewo — w prawo — wszędzie zewsząd spieszą, spieszą. I huczało jakby w ulu, pełnym miodów — ha, mój Boże, Lwów nietylko swoje pszczółki, Lwów i miód, gdy chce, mieć może. Gdzie go szukać — to „rzecz względna", lecz szukano wczoraj chciwie: w domach, cafés, restauracjach, na scenicznej w wieczór niwie. A nie brakło i sensatów; tym padł wczoraj łup obfity: mieli walne zgromadzenia, mieli i odczyty.

A gdy noc pokryła mrokiem, wszystko w dole, wszystko w górze, jeszcze wciąż się tłumy snują; tkwi to w niedziel już naturze. Wczoraj zresztą mieli szczęście dyletanci-astronomi; księżyc zaćmił się (ten widok kogoż — proszę — nie złakomi?). Podziwiano ewenement na wszechlwowskiej tu przestrzeni, a najbardziej podziwiali ci, co byli też — zaćmieni.

Towarzystwo dziennikarzy polskich odbyło onegdaj doroczne walne zgromadzenie, na którem ustępujący wydział zdał sprawę z czynności w roku ubiegłym. Majątek towarzystwa wzrósł w roku 189[illegible] do kwoty 4.209 zł. 92 ct. Po krótkiej dyskusji nad sprawozdaniem zgromadzenie przyjęło je do wiadomości i udzieliło wydziałowi na wniosek p. Kucharskiego imieniem komisji rewizyjnej absolutorjum.—Na wniosek wydziału zamianowało zgromadzenie jednogłośnie i wśród długotrwałych oklasków pierwszym honorowym członkiem towarzystwa p. Platona Kosteckiego, seniora dziennikarzy lwowskich, który w ubiegłym roku obchodził jubileusz swej pracy dziennikarskiej. Z porządku dziennego nastąpiły wybory. Prezesem na rok przyszły wybrany został p. Liberat Zajączkowski, jego zastępcą p. Kazimierz Skrzyński. Do wydziału weszli pp.: dr. Bieńkowski Adam, Kolbuszowski Edmund, Kucharski Karol, Laskownicki Bronisław, Merunowicz Teofil, Milski Aleksander, Masłowski Wacław, Pepłowski Schnür Stanisław i Rossowski Stanisław. Do komisji rewizyjnej wybrani zostali pp.: Krechowiecki Adam, Kuncewicz Izydor, dr. Ostaszewski-Barański Kazimierz, dr Vogel Aleksander i Zielonka Kazimierz. Nadto zgromadzenie upoważniło wydział do mianowania dwóch delegatów towarzystwa na Kraków. Pp. Zajączkowski i Skrzyński podziękowali w krótkich słowach za zaszczytny wybór, zgromadzenie zaś — na wniosek dra Bieńkowskiego — uchwaliło wyrazić podziękowanie dotychczasowemu prezesowi p. Merunowiczowi za jego pożyteczną i wydatną dla Towarzystwa działalność.

„Rodzina." Oddział lwowski Tow. „Rodzina" odbył wczoraj popołudniu w małej sali ratuszowej doroczne walne zgromadzenie przy bardzo nielicznym komplecie członków. Sprawozdanie ustępującego wydziału przyjęto do wiadomości i udzielono mu absolutorjum, poczem dokonano wyborów do wydziału na rok 1895.

Kradzież z włamaniem. Do handlu galanteryjnego Majera Landberga w domu pod l. 33 przy ul. Karola Ludwika, włamali się w nocy z 9. na 10. bm. niewiadomi sprawcy i skradli stamtąd towary wartości około 50 zł. Złodzieje dostali się do sklepu po wyłamaniu okiennic.

Dobry syn. Jan S., konduktor pocztowy, musiał zgłosić się do policji z prośbą o ochronę przed własnym 21-letnim synem, który porywa się do bicia go, a nawet grozi, że ojca uśmierci. Wobec tego, że onegdaj znowu urządził awanturę w domu rodziców i dał się słyszeć z podobnemi groźbami, policja pociągnęła go do odpowiedzialności.

Wypadek w teatrze. Z Paryża donoszą, że w teatrze „Comedie parisienne" zapaliły się druty przewodnie światła elektrycznego. Powstały stąd płomień spowodował przerażenie publiczności, która poczęła się tłumnie tłoczyć do drzwi. Nikt jednak nie odniósł uszkodzeń.

Pożar wagonu. Przedwczoraj o godz. 5½ po południu w chwili wyprawiania do Mławy pociągu osobowego na dworcu kolei nadwiślańskiej (ulica Zakroczymska), wydarzył się groźny wypadek. Kiedy tłumy pasażerów zajęły już miejsca w wagonach, a na peronie odezwały się dźwięki drugiego dzwonka, z jednego z wagonów III. klasy rozległ się naraz słaby, jakby przytłumiony odgłos, a następnie całe wnętrze wagonu w jednej prawie chwili objął ogień. Wagon ten, jak zwykle na tej kolei, zapełniony był pasażerami; wszystkie też szyby w oknach tak od peronu, jak i od plantu, zostały wybite, lub spruszczone i przez nie, jak niemniej drzwiami, pasażerowie, do najwyższego stopnia przerażeni, poczęli uciekać. Przeważną liczbę tych pasażerów stanowili Izraelici z Nasielska i Pułtuska; każdy z nich wydobywał się z wagonu z opalonym zarostem i porozdzieraną odzieżą. Służba kolejowa na razie zupełnie głowę straciła, nie mogąc sobie zdać sprawy z tego, co się stało; ogarnąwszy jednak grozę położenia, zawiadowca stacji, dwaj jego pomocnicy i kilku tragarzy nieśli ratunek nieszczęśliwym ofiarom. Przeszło jednak 20 osób odniosło cięższe uszkodzenia i tych natychmiast odwieziono do sąsiedniego szpitala żydowskiego. Przyczyną katastrofy było, iż jeden z pasażerów wiózł w wagonie balon eteru, który, umieszczony blisko pieca, pękł, powodując tak straszne nieszczęście. Trudno sobie wystawić, jaki panował tumult na peronie; zdawałoby się, że cały pociąg stoi w płomieniach, a jednak cały ten wypadek trwał zaledwie kilka minut. Wagon odczepiono i pociąg ruszył w drogę. Spłonęło dużo bagaży.

„Antimelancholicon." Bardzo doniosłą sprawę oznajmiono przed kilku dniami na posiedzeniu lekarzy wiedeńskich. Profesorowie Albert Gertner i inni używają tuberkuliny Kocha nie na leczenie chorób, ale wzbudzanie chorób, mianowicie gorączki. Ma to zastosowanie w chorobach umysłowych; chorzy, przeszedłszy zaszczepioną im gorączkę, odzyskują równo-

[illegible] umysłu. Doświadczenia dotychczasowe dały [illegible] wyniki. Tuberkulina otrzyma nazwę [illegible] „antimelancholicon": przydałaby się może całym [illegible] negatywnym i pesymistycznym.

Wciąż m ozi ziemię Boreasz mściwy; świat [illegible] pod śniegiem, jak starzec siwy. Jeno gdy bły[illegible] słoneczna tarcza, zniknie, jak mara, siwizna [illegible]. Z pod śniegu wonne wyrośnie kwiecie i [illegible] młodzi będzie na świecie... Czemuż to [illegible] władza, raz ubieliwszy, już nie odmła[illegible]. Czemu, przeżywszy perjod radosny, starzec już [illegible] nie zazna wiosny?..

Mianowania. Proszeni jesteśmy o sprostowanie [illegible], która wkradła się do niektórych pism [illegible]. Oto rada m. Lwowa na posiedzeniu d. [illegible] nadała posadę płatnej praktykantki dla [illegible] fröblowskiej przy szkole Zimorowicza, pan[illegible] Walerji Dreher a nie pannie Marji Chrzanowskiej, [illegible] jest już od kilku lat kierowniczką takiej szko[illegible] na Łyczakowie.

Promenade Concert. Dnia 25. marca r. b. od[illegible] się w sali kasyna wojskowego Promenade-[illegible] na dochód „Czerwonego krzyża" „Towarzy[illegible] ratunkowego". Koncert ten, urządzony pod [illegible] księżny Walerji Windisch-Grätz i pani [illegible] hrabiny Badeniowej, zapowiada się [illegible] świetnie; mają być liczne niespodzianki, które uprzy[illegible] zabawę. To też wątpić nie można, że koncert [illegible] urządzony na cel tak szlachetny, będzie miał [illegible] powodzenie.

Raut odbędzie się w „Kole literacko-artysty[illegible]" we środę dnia 13. marca r. b. o godzinie 8. [illegible] z następującym programem: 1. Godefroid [illegible] brillante", odegra na arfie p. Mosshammer; [illegible] Tosti Ninon, b) Mascagni La tua stella. od[illegible] p. Lewicki: 3. Deklamacja, wygłosi p. Helena [illegible]; 4. a) Żeleński „Tęsknota za ziemią", b) Tosti [illegible]", odśpiewa p. Jeromin: 5. Oberthür Legenda, [illegible] p. Mosshammer: 6. M. Rodoć, Pogadanka o [illegible] Sans-Gêne, wygłosi p. Rszkowski; 7. Gou[illegible] walc z „Romeo i Julja", odśpiewa panna Marja [illegible]owska; 8. Zwilkoński, „Dla czego nie ma mo[illegible] lat", monolog p. Trapszo. Kierownictwo ar[illegible] objął p. profesor F. Neuhauser. Dla człon[illegible] lista otwarta.

Konferencje rekolekcyjne księdza St. Załeskiego [illegible] młodzieży wyższych zakładów nau[illegible], rozpoczęły się już onegdaj 10. b. m. w [illegible] św. Mikołaja i trwać będą przez cały ten [illegible] o godzinie 7. wieczorem. Wstęp za biletami [illegible].

[illegible] gimnazjum polskie w Cieszynie w myśl uchwały [illegible] towarzystwa „Gwiazda" [illegible]

Ślub fin de siècle.

W tych dniach odbył się w Nowym Jorku [illegible] hr. Boni de Castellano z miss Anną Gould [illegible] miljarderka „New-York Herald" zamieszcza [illegible] szczegółów dotyczących [illegible] uroczystości, towarzyszących temu [illegible]. Dom państwa Gould został z przepychem [illegible] zamieniony w zaczarowany pałac [illegible]. Całe wagony róż i orchidei, [illegible] z cieplarni, położonych między Bosto[illegible] a Filadelfją, użyte zostały do dekoracji [illegible], przedsionków, ścian, sufitów, salonów, [illegible]

[illegible]

Po śniadaniu oglądano wystawione w [illegible] podarunki, które miss Gould [illegible] od krewnych i znajomych. Między [illegible] odznaczały się bogactwem i pięknością: [illegible] w kształcie serca ze sławnym brylan[illegible] otoczonym jedenastoma wielkiemi brylantami, [illegible] z [illegible] sznurków pereł [illegible] grochu z brylantowemi spięciami, łańcuch z dwustu djamentów, broszka z niebieskich i różowych brylantów, wspaniały naszyjnik z pięciu sznurków pereł z fermoarem ze szmaragdów i brylantów, brylantowa szpilka do kapelusza, brylantowa podkowa, brylantowy djadem, brylantowa gwiazda itd. itd.

O czwartej popołudniu hr. Castellano z młodą żoną opuścili pałac rodziców. Tłumy publiczności odprowadzały powóz, wydając okrzyki na cześć państwa młodych, udających do willi Lyndhurst nad rzeką Hudson,

Wiadomości literackie i artystyczne

Repertoar teatralny. W Teatrze hr. Skarbka: Dziś we wtorek „Aida", wielka opera w 5 aktach Verdi'ego. Drugi gościnny występ pani Elwiry Colonnese, oraz występ panny Józefiny Carnioli, pp.: Aleksandra Myszugi, Juljana Jeromina i Józefa Szymańskiego.

Z teatru. Onegdaj debiutowała, jako Róża w „Barkaroli" Gawalewicza, panna Talko Popis ten — bo debiut jest zawsze rodzajem jakby popisu adeptów, garnących się do sceny — został życzliwie przez publiczność przyjęty. Jakoż p. Talko ma wiele warunków po temu, aby stać się pożyteczną artystką: ma ujmującą powierzchowność, rysy wyraziste, głos podatny do modulacji, ma inteligencję sceniczną i pewne nawet już obycie z „deskami, które świat przedstawiają". Oczywista, zależeć to będzie od wielu znowu warunków, a przedewszystkiem od pracy nad sobą samą, czy onegdajsza debiutantka osiągnie to, do czego zdaje się być powołana.

Po „Barkaroli" odegrano po raz piąty „Ciepłą wdówkę" Bałuckiego. Autorowi, obecnemu na przedstawieniu, zgotowała publiczność serdeczną owację.

Nasi artyści za granicą. Do rzędu niezwykłych tryumfów imienia polskiego w sztuce, obok Paderewskiego i Hoffmana, zyskujących w Niemczech coraz większą sławę na polu kompozycji i wirtuozowstwa gry fortepianowej, zaliczyć należy świetne powodzenie, jakie w latach ostatnich odnosi tamże Rafał Maszkowski. Nie jest to ani wirtuoz, ani kompozytor, ale — dyrygent. Nasza publiczność rzadko kiedy ma sposobność poznać, co jest doskonały dyrygent w całem słowa tego znaczeniu, dla tego to imię Maszkowskiego wsławione w Niemczech, u nas znane jest tylko w kołach muzykalnych, a wysokość tego stanowiska artystycznego nie może być nawet u nas przez ogół dostatecznie ocenioną i zrozumianą.

Aby choć w części poznać zasługi tej wybitnej osobistości artystycznej, wystarczy przeczytać krytyki niemieckich dzienników o ostatnim koncercie dyrygenckim Maszkowskiego w Wrocławiu. Nie mają słów poprostu na opisanie maestrji, z jaką muzyk ten wypracowuje dzieła i niesłychanej bystrości umysłu, sprężystości, subtelności w odczuciu kompozycji i werwy w dyrygowaniu. Wszyscy zgodnie uznają, że od czasu, kiedy we Wrocławiu objął Maszkowski (po słynnym kompozytorze Maksie Bruchu) stanowisko dyrektora koncertów, cały poziom tutejszych produkcyj podniósł się do wyżyn artystycznych nigdy niebywałych. Wykonanie ustępów z „Raju i Peri" Schumana, z Parsifala Wagnera i Beethowenowskiej symfonji IX. miało być szczytnie doskonałe, a publiczność, która dwukrotnie wykupiła wszystkie miejsca do szczętu (na próbę jeneralną i na koncert) zgotowała znakomitemu, a ulubionemu dyrygentowi wspaniałą owację.

Maszkowski jest dziś powszechnie uważany za następcę Hansa Bülowa.

Szkoda, że tak niepospolite zdolności spożytkowuje obce społeczeństwo.

Z Izby sądowej.

Tarnopol 9. marca.

(*Proces tarnopolski. — Szósty dzień rozprawy.*
(*Posiedzenie poranne*).

Trybunał uchwala przesłuchać Bałazińskiego w sprawie obrazy majestatu, w razie gdyby się temu sprzeciwił odczytać zeznania złożone w śledztwie. Dr. Lilien uprasza o zanotowanie wniosku w protokole, że mogą być odczytane zeznania Bałazińskiego jako świadka w odrębnej sprawie. Dr. Trzcieniecki sprzeciwia się temu i opiera się na odmiennej, wczoraj powziętej uchwale trybunału. Dr. Löwenstein popiera Trzcienieckiego swymi wywodami i uprasza o odczytanie protokołu z dnia wczorajszego co do powziętej wprost przeciwnej uchwały.

Przewodniczący wzywa Bałazińskigo do tłómaczenia się, ten odmawia zeznania.

Prokurator żądał odczytania zeznań z śledztwa, zemu się znowu sprzeciwili obrońcy.

Trybunał przychylił się do żądania prokuratorji i odczytano zeznania Bałazińskiego.

Świad. Edmund Urnold, uczeń, zaprzysiężony zeznaje: Byłem raz w gronie kolegów i słyszałem, że ktoś mówił, cesarz pobiera 10 miljonów, powiedzianem było także „Franio, Józio." Zdaje mi się, że mówił to Krzyworączka, na pewno jednak nie wiem. Przew.: Nie przypominasz pan sobie innego wypadku? Świad.: Nie, jak również nie przypominam sobie o wzmiankowanej scenie przed portretem cesarza. Dr. Soroń: Czy on wyrazem „Franio, Józio", chciał obrazić cesarza? Świad.: Nie wiem, lubił żartować. Przew: A czy Chabin wyraził się kiedy w ten sposób? Świad.: Słyszałem go dwa razy mówiącego „Franio." Dr. Soroń: A czy słyszał pan kiedy anegdotę o urlopniku, który opowiadał, że cesarzowa do cesarza mówiła „Franio, Józio?" Świad.: Nie słyszałem. Wot Poźniak odczytuje zeznania śledcze i świadka. Dr. Landau zapytuje, czy przed tem w śledztwie mówił z nim kto o tej sprawie? Świad.: Tylko z kolegami mówiłem o tem. Krzyworączka przypomina świadkowi, że słowami „jak się masz stary" witano się w klasie, być więc może, że świadek źle słyszał, albo też słyszał w chwili, gdy była mowa o cesarzu.

Przew.: Ponieważ Bieniecki cofnął swoje zeznania śledcze, zarządzam odczytanie.

Krzyworączka: Nie mam nic przeciw temu. — Odczytano jeszcze zeznania Spielvogla i Klimesza.

Następnie zeznaje świadek Jan Raba zaprzysiężony.

Przew.: Pan znasz Chabina i Krzyworączkę? — Św. Znam i nie jestem z nimi w nieprzyjaźni. — Przew.: Co pan wiesz o książce, którą Rembisz Chabinowi pożyczył? — Świad.: Wiem, że mu pożyczył, że Rembisz się potem odgrażał: „ja ci pościeię!" — Przew.: Czem objawiał Rembisz swoją nieprzyjaźń do Chabina? — Św.: Przy każdej sposobności mówił o tem.— Wot. Poźniak: Czy jak on groźbę swą wygłaszał, było już śledztwo wdrożone? — Św: Przedtem.—Prok: Co się rozumie zwykle pod takiemi odgrażaniami koleżeńskiemi? — Św.: Nie wiem.—Prok: Jaki był tytuł tej książki?— Św.: „Wieniec cierniowy."

Przys. Berchard: Czy Chabin mówił panu, że ta książka była mu skradziona? Św.: Tak jest. Przysięgły: A czy mówiliście o tem Rembiszowi, że Chabin ją miał i że mu ją skradziono? Świad.: Tak jest — Chabin zauważył, że książka nie była jego, tylko pożyczona

Przewodn. zarządza odczytanie co do Pfütznera odezwy dyrekcji policji lwowskiej. Pytany następnie Kahane cofa swoje zeznania, poczynione w śledztwie i oświadcza, że do żadnych kółek nie należał. Po odczytaniu zeznań śledczych Kahanego, oświadcza tenże, że są fałszywe zeznania o Borzemskim, bo jego kolegą był Antoni Borzemski. — Co do obrazy majestatu, popełnionej przez Pfütznera i Szeląga, to ani prokuratorja, ani sędzia śl. nie obwiniała ich o zbrodnię obrazy majestatu. Był nawet czas, że prokurator cofnął oskarżenie o obr. majestatu. Przew zarządził odczytanie odezwy dyr. gimn. co do Pfützenra, która opiewa, że często opuszczał godziny, chociaż się zawsze usprawiedliwiał.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Tarnopol 10. marca. Postępowanie dowodowe w kierunku zbrodni zdrady stanu i obrazy majestatu zostało wczoraj ukończone, a rozpoczęło się postępowanie dowodowe w kierunku należenia oskarżonych do tajnego stowarzyszenia. Świadek Federbusz, przesłuchiwany w sprawie zamierzonego zamachu na ks. Librewskiego, zarzuconego Zubczewskiemu, zeznaje na korzyść Zubczewskiego. Co do protokołu swego w policji, oświadcza, że „tam więcej spisano jak on mówił."

(*Proces ks. Stojałowskiego.*)

Cieszyn 11. marca. Wczoraj w południe zapadł wyrok w procesie ks. Stojałowskiego i tow. Główny oskarżony ks. Stojałowski skazany został za przekroczenie §. 300 u. k., oraz za obrazę czci na cztery miesiące więzienia, Helena Hempel zaś i Szpytko dostali po jednym miesiącu.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiadomości rolnicze. (Wymarzanie roślin.) Tegoroczny miesiąc luty odznaczał się, w przeciwieństwie do większej części swych poprzedników, nadzwyczaj niską temperaturą. Ponieważ przytem śnieg wszędzie prawie spadł w niezwykłych ilościach, przeto na baczną zasługuje uwagę rolnika postarać się o zapewnienie wodzie należytego odpływu z pola, skoro śnieg staje. Właściwego wymarzania roślin wobec grubej warstwy śniegu pokrywającej pola obawiać się nie potrzeba; natomiast niejakie prawdopodobieństwo przemawia za tem, że mniejsza lub większa liczba roślin uległa uduszeniu tam, gdzie wegetacja nie ustała jeszcze przed spadnięciem pierwszego śniegu. Mróz dość silny znoszą bezpiecznie nasze oziminy, jeśli tylko się nie przyłączą inne niekorzystne warunki. Skoro temperatura spadnie poniżej zera, występuje część wody z komórek rośliny i zamarza, przy czem same komórki ulegają skurczeniu. Jeśli natomiast zamarza zaródź („protaplasma", składająca się z substancji białkowatej, dla istnienia komórki niezbędny składnik), wówczas śmierć rośliny jest nieuniknionem następstwem. Następuje to jednak u naszych ozimin dopiero przy temperaturze 20 do 25 stopni poniżej zera. Działalność niższych stopni zimna, powodujących zamarzanie wody pomiędzy komórkami, zależy od sposobu odtajania rośliny. Jeśli to odtajanie odbywa się powoli, wówczas woda na nowo przez komórki rośliny stopniowo może być pochłaniana; sok komórek, skórki komórek i zaródź powracają do pierwotnego swego stanu. Przy zbyt szybkiem natomiast odtajaniu zmarzłych roślin, marnieją często te rośliny, ponieważ wytwarzająca się woda nie dość szybko przez komórki bywa pochłaniana.

Instruktor mleczarstwa dla Galicji przyjmować będzie interesantów we środę dnia 13 marca od godziny 11. do 1. w gmachu wydziału krajowego. Przy tej sposobności będzie można widzieć przyrządy mleczarskie najwięcej używane i poinformować się o miejscach zbytu i kupna produktów nabiałowych.

Ostatnie wiadomości.

Jak donoszą z Petersburga do *Polit. Corr.*, sprawa byłego ministra komunikacji Krywoszeina przybiera bardzo niepomyślny obrót. Krywoszein przedłożył carowi memorjał, w którym starał się usprawiedliwić, lecz car odrzucił memorjał i nakazał prowadzenie dalszego śledztwa. Śledztwo prowadzi minister sprawiedliwości Murawiew. Ma on zażądać od Krywoszeina odpowiedzi na ściśle sformułowanie pytania z jego rozmaitych czynności urzędowych, a w poinformowanych kołach utrzymują, że Krywoszeinowi bardzo trudno będzie dać zadawalniające odpowiedzi.

Do *Daily News* donoszą z Kairu: Doszło do wiadomości rządu, że krajowcy i europejczycy z niższych warstw zakupili w ostatnich czasach mnóstwo rozmaitej broni i materjałów palnych. Zarządzono z tego powodu energiczne środki ostrożności, aby ewentualne rozruchy stłumić w samym zarodku.

Z Koła polskiego.

(Telegram Dziennika Polskiego).

Wiedeń 11. marca. P. Popowski prosił prezesa, aby napierał na spieszne przedłożenie ustawy o kolejach lokalnych i regulacji rzek, jak również na wstawienie na ten cel kredytów.

P. Zaleski oświadczył, że odnośne uchwały sejmowe jeszcze do Wiednia nie nadeszły.

P. Sokołowski interpelował w kwestji reformy wyborczej. Od niej zależy dalsza egzystencja koalicyjnego gabinetu. Przez jednego z członków Koła polskiego wypracowany został projekt reformy wyborczej, opinja publiczna twierdzi, że Koło polskie i rząd nie chcą tej reformy. Trudności zachodzą jednak rzeczywiście nie z naszej strony, lecz z innej. Mowca pyta dla tego: po pierwsze, w jakiem stadjum cała sprawa się znajduje? a po drugie, czy prezes jest skłonnym oświadczyć prezesem innych klubów, że Koło polskie obstaje przy reformie wyborczej i takowej pragnie stanowczo.

P. Zaleski oświadczył, że pogłoski o przesileniu ministerjalnem powstały same z siebie i w ten sam sposób znikną. Uważa to za rzecz niestosowną, oświadczać dopiero prezesom innych klubów, że Koło polskie obstaje przy reformie wyborczej. Co do stadjum, w jakiem sprawa się znajduje, to nie może dać żadnych wyjaśnień, gdyż obrady podkomitetu komisji wyborczej są poufne.

Na wniosek p. Chrzanowskiego wydelegowano pp. Chrzanowskiego i Popowskiego, aby się udali z prośbą do ministra wojny, iżby użył korpusu pjonierów do rozsadzenia lodu na Wiśle i na Sanie.

Na wniosek p. Pinińskiego memorandum lwowskiej izby adwokackiej, tyczące się reformy procedury cywilnej, uchwalono przesłać odpowiednim komisjom izby posłów i izby panów.

P. Ruszkowski wręczył petycję galicyjskiego towarzystwa weterynarzy o zaliczenie do dziewiątej klasy rangi.

P. Henzel przedłożył petycję m. Rohatyna o budowę linji kolejowej Ostrawa Rohatyn.

P. Weigel w dłuższem przemówieniu uzasadniał swoją decyzję, iż wskutek uchwały sejmu musi złożyć referat o swojszczyźnie. Osobiście nie zgadza się mowca z wielu punktami projektu rządowego, nie może zatem za takowym przemawiać w myśl uchwały sejmowej.

P. Czajkowski zapewnia, że wnioskiem swoim w sejmie nie miał bynajmniej zamiaru dotknąć p. Weigla i prosi tegoż o zatrzymanie swego referatu.

Pomimo, że wielu posłów przyłączyło się do tej prośby, p. Weigel obstawał przy swem postanowieniu, które w końcu przyjęto do wiadomości.

Następnie prowadzono dalej rozprawę szczegółową nad reformą podatkową. Do §§ 2 i 3. wniesiono liczne poprawki i po dłuższej dyskusji przekazano te paragrafy specjalnej komisji do zbadania. Do komisji tej wybrani zostali pp. Daw. Abrahamowicz, Szczepanowski, Czecz, Piniński i Jędrzejowicz.

Rada państwa

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Wiedeń 11. marca. (*Z izby posłów*). Na dzisiejszem posiedzeniu prowadzono dalszą dyskusję nad projektem reformy podatkowej.

Wiedeń 11. marca. Wiadomość podana przez *N. fr. Presse*, jakoby subkomitet dla reformy czej na podstawie wniosku p. Rutowskiego przyszedł do porozumienia jest nieprawdziwą. Prawdą jest tylko, że dążą wytworzenia kompromisu i prawdopodobnie uda się wkrótce go osiągnąć.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 11. marca. Na grobach ofiar wypadków marcowych odbyła się wczoraj — jak corocznie — demonstracja robotnicza. W powrocie urządzili robotnicy przed gmachem parlamentu demonstrację na rzecz powszechnego prawa wyborczego.

Sofja 11. marca. W drukarniach tutejszych wybuchła zmowa, do której przystąpili wszyscy zecerzy.

Wiedeń 11. marca. Ks. kanonik Mazurak mianowany dziekanem kapituły lwowskiej.

Poznań 11. marca. Jak donosi *Posener Ztg.* układ zawarty z towarzystwem ubezpieczeń w Szwedt, a tyczący się ubezpieczenia szkód arcybiskupich w Gnieźnie i w Poznaniu został stosownie do starań ks. arcybiskupa Stablewskiego zniesiony.

Budapeszt 11. marca. Stan wody wszystkich rzek węgierskich jest od przedwczoraj znacznie lepszy. Wody Dunaju i wszystkich jego dopływów ciągle opadają.

Londyn 11. marca. *Standard* donosi z Nowego Jorku, że stan skarbu jest niezadawalającym. Dzienne ściąganie not dochodzi do ćwierć miljona dolarów.

Londyn 11. marca. Z powodu influenzy zamknięto szkołę wojskową w Woolwich.

Lord Rosebery przyszedł już do siebie, lecz influenca tak go zmęczyła, że potrzebuje dłuższego wypoczynku.

Wilhelmshaven 11. marca. Komunikację telegraficzną z Helgolandem, przerwaną przez kilka dni, przywrócono.

Petersburg 11. marca. Osobny ukaz carski zabrania wprowadzania do Rosji z zagranicy towarów, które mają charakter uieposzanowania świętości, obrazę Boga lub religji, lub też mają stemple lub etykiety, którym podobny charakter przypisanym być może.

Petersburg 11. marca. Dzisiejszy dziennik urzędowy ogłosił nominację ks. Łobanowa ministrem spraw zagranicznych.

Messyna 11. marca. Dało się tu odczuć trzęsienie ziemi, nie zrządziło jednak żadnych szkód.

Petersburg 11. marca, Karol Siemens, współwłaściciel znanej firmy elektrycznej Siemens i Halske, za zasługi położone na polu przemysłu rosyjskiego otrzymał od cara godność szlachecką dziedziczną (*paczotnyj patomstwienuyj dwarianin. Red.*).

Russkij Inwalid ogłasza rozporządzenie sformowania czterech bataljonów artylerji fortecznej w Libawie.

Paryż 11. marca Tutejsza kolonja niemiecka, jak również lugduńska i marsylska wysyłają specjalne deputacje na uroczystość urodzin Bismarcka.

Nowy Jork 11. marca. Głoszą tutaj, że Rosja, Francja, Japonja i wyspy Hawajskie przyłączą się do amerykańskiej kompanji budowy linji podmorskiej telegraficznej z San Francisko do wysp Hawajskich, a tych do Japonji i wysp francuskich na oceanie Spokojnym.

TELEGRAM GIEŁDOWY

Wiedeń, dnia 11 marca godz. 2. min. 45.

Akcje kred	393·50	Wied. losy	—·—
Alpiny	83·80	Akcje tyton.	254 25
Kredyty węg.	458 50	4% Poż. kraj. z r. 1893	98 —
Anglobanki	170·—	Elbethale	276 —
Uniony	316 75	Länderbanki	287 80
Ludwiki	—·—	Renta zł. węg	124 10
Nordbany	—·—	Bankvereiny	155·75
Lombardy	110·—	Wspólna renta p.	— —
Losy tureckie	78·90	Ruble	132·50
Staatsbahny	399·87	100 marek niem.	60·20
Czerniowieckie	307·—	Napoleond'ory	9 75
Gal. obl. prop.	97·90		

Przyjechali do Lwowa

dnia 11. marca 1895

HOTEL ŻORZA. M. Skibniewski, W. Rościszewski z Podola ros. R Romański z Wołynia S. Irsay z Lipnik. M Bałucki z Krakowa M. Wołowski z Warszawy. K Drahanowski z Krzeszowic.

HOTEL EUROPEJSKI. S. Załaziński z Cieszyna Wł dr. Mikocki z Krakowa. Dr. J. Doliński z Przemyśla P. Stojowski z Gorlic N. Lippsay z Tallja A Fleischmann z Krakowa. P. Łaszcz z Gorlic.

NEKROLOGJA.

†
Za spokój duszy ś. p.
Jana Kantego Czerszyka
jako w pierwszą rocznicę śmierci odbędzie się dnia 15 marca t. j. w piątek
NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE
w kościele św. Anny, o godzie pół do 8. rano

TEATR Hr. SKARBKA

Dziś:

Występ pani Elwiry Colonnese oraz występ pp. Józefiny Carnioli, Aleks. Myszugi, Juljana Jeromina i Józefa Szymańskiego.

AIDA

wielka opera w 5 aktach Verdi'ego.

OSOBY:

Król Egiptu	Zegarkowski
Amneris, jego córka	Carnioli
Aida niewolnica z Etopji	Colonnese
Radames, dowódca wojsk egipskich	Myszuga
Ramfis, arcykapłan	Jeromin
Amonastro, król Etiopów i ojciec Aidy	Szymański
Posłaniec	Łomiński
Kapłanka	Kasprowiczowa

Kapłani, kapłanki, dworzanie, żołnierze, urzędnicy dworu, niewolnicy i jeńcy etiopscy, lud Egiptu — rzecz dzieje się w Memfis i Tebach za czasów panowania Faraonów.

— Pani! najgorętszem mojem życzeniem... ideałem życia byłoby... gniazdko rodzinne..
— Niech pan mówi z mamą.
— Droga Anielo! — więc mogę się spodziewać?!
— Dlaczego nie! Sądzę, że mamie sprzykrzyło się — wdowieństwo.

Młody Fajnbube ma bardzo bogatego, ale bardzo skąpego ojca.

Trzeba trafu, że młody F. zaręczył się z damą swego serca właśnie w chwili, gdy stary F. bawił za interesami w Berlinie.

Chcąc jednak kuć żelazo póki gorące, młodzieniec wysyła do ojca telegram z odpowiedzią zapłaconą z prośbą o błogosławieństwo.

Adres na telegramie brzmiał:

Berlin. Fajnbube senior. Błogosławieństwo zapłacone.

Co lepsze?

Całą młodość próżnował, więc na starość pracuje.
Całą młodość pracował, więc na starość próżnuje.

Po wincie.

— Proszę cię, przegrałem do ciebie pięć rubli, lecz że dziś nie mam pieniędzy, więc zapłacę ci dopiero za tydzień.

— Ależ, mój drogi! ja tak rachowałem na te pieniądze..

Niezwykła refleksja.

Łodzianin pewien, oglądając „Szał“ Podkowińskiego:

— Piękne płótno! piękne płótno! Ciekawym, ile też w tem płótnie może być bawełny?..

Rola, gdy leży w próżnowaniu błogiem,
Wybornie później spełnia swe zadanie,
Lecz, gdy myśl twoją zapuścisz odłogiem,
Z wszelką pewnością — rodzić zaprzestanie. .. miorz.

O niedawno ożenionym jednym z naszych zięciów opowia żony urządził w stylu chińskim, a buduarek przyjaciółki w stylu

Fakt ten, zaiste, smutnym jest bardzo, chociażby tylko z Japończycy na każdym kroku zwyciężają Chińczyków.

Wydawca: Józef Laskowski — **Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski,** — **Papier z fabryki czerlańskiej,** — **Z Drukarni „Dziennika Polskiego“, pod zarządem Franciszka B**